

KLEKS

Nr 101, grudzień 2020

Cześć!!!

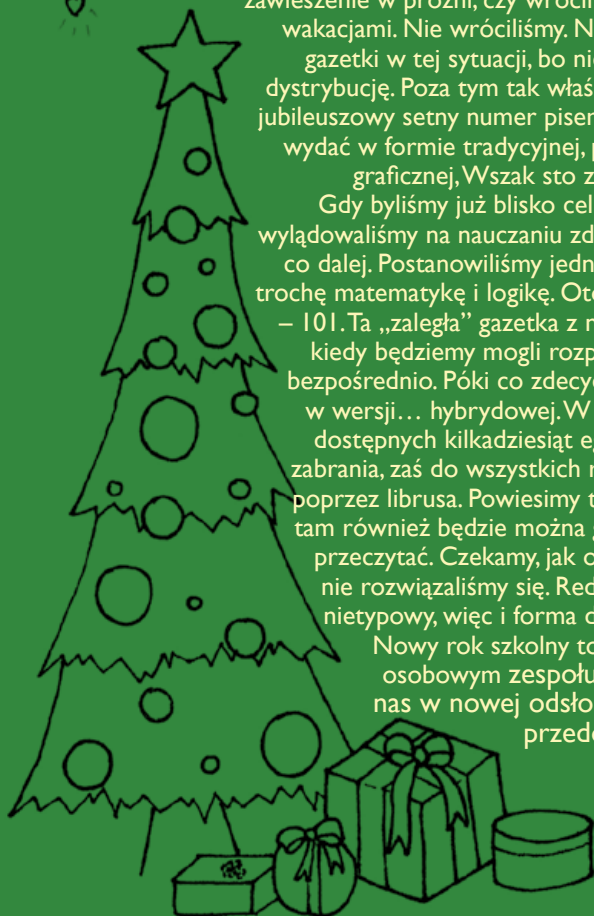
Spotykamy się w KLEKSIE pierwszy raz od roku. Jeszcze nigdy w prawie dwudziestoletniej historii gazetki nie było takiej przerwy wydawniczej. Nie z naszej winy. To sytuacja obiektywna pokrzyżowała nam wszystkie plany. Przypomnijmy: cała wiosna pod znakiem nauczania zdalnego, ciągłe zawieszenie w próżni, czy wrócimy do szkoły, czy nie przed wakacjami. Nie wróciliśmy. Nie zaryzykowaliśmy robienia

gazetki w tej sytuacji, bo nie mieliśmy pomysłu na jej dystrybucję. Poza tym tak właściwie szykowaliśmy cały czas jubileuszowy setny numer pisemka, który bardzo chcieliśmy wydać w formie tradycyjnej, papierowej w ładnej szacie graficznej. Wszak sto zeszytów to nie żarty!

Gdy byliśmy już blisko celu, w październiku znowu wylądowaliśmy na nauczaniu zdalnym. I znów wróciło pytanie, co dalej. Postanowiliśmy jednak się nie dać i przechrzyć trochę matematykę i logikę. Otóż wydajemy numer świąteczny – 101. Ta „zaległa” gazetka z numerem 100 ukaże się wtedy, kiedy będziemy mogli rozprowadzić ją do Waszych rąk bezpośrednio. Póki co zdecydowaliśmy, że zrobimy KLEKSA w wersji... hybrydowej. W szkole w sekretariacie będzie dostępnych kilkadziesiąt egzemplarzy do ewentualnego zabrania, zaś do wszystkich rozesłemy wersję elektroniczną poprzez librusa. Powiesimy też KLEKSA na stronie szkoły – tam również będzie można go obejrzeć i strona po stronie przeczytać. Czekamy, jak ocenicie nasz pomysł. Jesteśmy, nie rozwiązaliśmy się. Redakcja KLEKSA działa, a że czas nietypowy, więc i forma dystrybucji pisemka trochę inna.

Nowy rok szkolny to również zmiany w składzie osobowym zespołu redakcyjnego, znajdziecie nas w nowej odsłonie w stopce redakcyjnej na przedostatniej stronie.

Redakcja



*Bóg narodził się w betlejemskim żłobie,
ale biada, jeżeli nie narodzi się w Tobie.*

/Adam Mickiewicz/

KSIĘDZA KATECHETY REFLEKSJA NA BOŻE NARODZENIE

Adwent jak co roku każe nam czekać... czekać na wspomnienie wyjątkowego wydarzenia, które miało miejsce dwa tysiące lat temu. Wtedy to sam Bóg w osobie swojego Syna przyszedł na ziemię jako człowiek. Dzisiaj każdy w tym czasie zatrzymuje się, aby spojrzeć na to wydarzenie. I widzi tak różne rzeczy. Jedni w Bożym Narodzeniu widzą tradycję, inni możliwość spotkania się z bliskimi, jeszcze inni widzą, że jest to okazja do zrobienia komuś prezentu a zapewne większość z nas widzi w tym czasie w swoim życiu radość, pochodzącą od nowo narodzonego Chrystusa, która każdego roku towarzyszy nam w tym szczególnym czasie. Zapytajmy się, po co narodził się Jezus? Kim On dla mnie jest? Jak przeżywam swoją codzienną relację ze Zbawicielem świata? Bóg przyszedł; Bóg pragnie, abym go przyjął. Dlatego święta Bożego Narodzenia to czas przyjęcia do swojego życia, do swojego serca nowo narodzonego Boga, który chce tam zamieszkać. To od nas zależy, czy to kolejne Boże Narodzenie będzie narodziem Chrystusa w sercu każdego z nas. Czy moje i Twoje serce stanie się Betlejem dla Zbawiciela. Otwórzmy nasze serca dla Małej Dzieciny niosącej upragniony pokój, przychodzącej, by dać nam nadzieję i pokazać, jak żyć. Otwórzmy nasze serca, a zobaczymy wszystko inaczej, w świetle miłości...



W jednej z kolęd Bożonarodzeniowych słyszymy: *Bóg się rodzi, moc truchleje, / Pan Niebiosów obnażony, / Ogień krzepnie, blask ciemnieje, / ma granice – Nieskończony*. W tym czasie dzieją się rzeczy niezwykle, dzieją się cuda. Warto, aby i w Twoim życiu dokonał się cud, cud przyjęcia do swojego życia nowo narodzonego Jezusa. Niech ten czas świąteczny, czas radości i wesela będzie czasem przemiany. Niech w tym czasie towarzyszą nam słowa Adama Mickiewicza: „Bóg narodził się w betlejemskim żłobie, ale biada, jeżeli nie narodzi się w Tobie”.

SZLACHETNA PACZKA 2020



W listopadzie kolejny raz przystąpiliśmy do ogólnopolskiej akcji "Szlachetna Paczka". Jak wiemy, wiele osób potrzebuje pomocy, dlatego mimo pandemii społeczność naszej szkoły postanowiła pomóc rodzinie, która boryka się z problemami zdrowotnymi i potrzebuje wsparcia. Wybrana przez nas rodzina składa się z 2 osób. Sporą część skromnego domowego budżetu rodziny pochłaniają wydatki związane z leczeniem pana Krzysztofa, którym opiekują się żona. Rodzina potrzebowała pościeli, żywności, środków czystości, środków pielęgnacyjnych oraz kuchenki mikrofalowej. Gdy ogłosiliśmy przystąpienie do akcji Świąteczna Paczka, codziennie uczniowie i rodzice przynosili do szkoły zakupione produkty oraz pieniądze. Dodatkowo zebrano ponad 1600 złotych. Te pieniądze pozwoliły na zakup wszystkich potrzebnych rzeczy oraz spełnienie skromnych marzeń. Warto dodać, że współpracę zaproponował nam w tym roku Zespół Szkół w Orzechówce, gdzie pracuje mama jednego z naszych uczniów. Akcja trwała przez dwa tygodnie, a do zbiórki przyłączyło się 125 uczniów. Przez kilka dni segregowaliśmy i przygotowaliśmy produkty, aby 11 grudnia przystąpić do pakowania. Wszystkie zakupione i przyniesione przez społeczność naszej szkoły rzeczy zostały spakowane do 25 pudełek, które zostały dokładnie opisane i ozdobione. Fenomen tej akcji polega na dobrowolnym zaangażowaniu się w pomoc nieznanym ludziom. Cieszy więc fakt ogromnego zainteresowania i spontanicznego włączenia się do

niej tak wielu uczniów, rodziców i nauczycieli z naszej szkoły. Wszystkim, którzy włączyli się do szykowania paczki, serdecznie dziękujemy. Dziękujemy również Panom Strażakom z naszej miejscowości oraz przedstawicielom SU, którzy mimo zmęczenia pomogli nam dostarczyć paczki do Domu Ludowego w Głowience. Już dzisiaj wiadomo, że za rok nie zabraknie nas w gronie darczyńców.

*Opiekun Samorządu Uczniowskiego
Katarzyna Ingłot*



**PODZIĘKOWANIE ZA UDZIAŁ W XX EDYCJI SZLACHETNEJ PACZKI
DLA**

Publicznej Szkoły Podstawowej w Krościenku Wyżnym



Tyle rzeczy udało się zabrać



Wielkie pakowanie w szkole



Uczestnicy wielkiego pakowania z paczkami



Wielkie pakowanie w szkole

SŁOWO OD OBDAROWANEJ RODZINY:

DZIĘKUJEMY! – jesteście cudowni. Jesteśmy pod wrażeniem Waszej pomocy, cieszymy się, że są tacy ludzie jak Wy.

SŁOWO OD WOLONTARIUSZA:

Drodzy Uczniowie, Rodzice, Nauczyciele! Chcę, abyście wiedzieli, że odmieniliście życie Pana Krzysztofa i Pani Małgorzaty, że oni zawsze będą traktować Was

jak Bohaterów – tak jak i ja. Życzę Wam na okres zbliżających się Świąt przede wszystkim zdrowia, szczęścia i samych dobrych ludzi w swoim otoczeniu. No i oczywiście abyśmy spotkali się za rok, może z kolejną szkołą przy Waszym boku. Dziękuję Wam za to, że jesteście, że można na Was liczyć, że dzięki Wam mamy siłę i motywację do pracy.

*Pozdrawiam Was serdecznie
– Gabrysia Kuźnar*



W bazie w Głowie



Nasze paczki dostarczą strażacy z Krościenka



Paczki ledwie zmieściły się w strażackim samochodzie



Dawnych choinek czar...

Chyba każdy wie, że kilkadziesiąt lat temu na choince wieszano się inne ozdoby niż teraz. Nie było błyszczących kolorowych łańcuchów, migających lampek oraz pięknych bombek, jakich używamy dziś. Zapytałyśmy o tamte czasy nasze babcie. Oto ich opowieści:

Kiedy byłam młoda, obowiązywał zakaz robienia choinki. Nie można było mieć jej w domu ani ścinać drzewka. Za złamanie tego zakazu groziła wysoka kara pieniężna. Jednak nie była to żadna przeszkoda, żeby spędzić święta z uśmiechem na twarzy. Mój pradziadek, czyli tata mojej babci, w grubym płocie zrobił dziurki z każdej strony i powisał w nie gałązki. Dzieci przez cały rok zbierały złotka z cukierków, aby zawinąć w nie orzechy a potem powiesić na choince. Bardzo często wieszano też np. szyszki i pierniczki. Zamiast lampek na choince mocowano świeczki. Czasem stawiano je dla bezpieczeństwa obok choinki lub na stołach. Drzewka zdobiły też własnoręcznie zrobione przez dzieci ozdoby.

Babcia Ulla

Pierwsze choinki, jakie pamiętam pochodziły z lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku. Inne były niż dziś. To znaczy drzewka były podobne, tylko to, co na nich, było zupełnie odmienne. Co zdobiło nasze drzewka? Przede wszystkim orzechy zawinięte w złotka lub bibułki, ze specjalnie mocowanymi sznurczkami do wieszania. Po drugie jabłka, a właściwie jabłuszka, bo wybierano do wieszania drobne, czerwone odmiany. Nabijało



się je na specjalne szklane sopelki i wieszalo blisko pnia, bo były ciężkie. Cały advent dzieci przygotowywały bibułowe zabawki i ozdoby, w tym piękne, choć czasochłonne, kolczatki. Robiło się też ozdoby ze żdzbeł słomy a nawet z opłatków. Przed świętami pieczono aniołki i mikołaje z ciasta – one również lądowały na drzewku. Na pewno nie było wtedy jeszcze szklanych baniek i barwnych światełek. One pojawiły się kilka lat po wojnie. Bańki najpierw były małe. Potem przyszła moda na wielkie, pięknie zdobione. Pod drzewkiem nie było żadnych prezentów; ludzie na wsi nie mieli na nie czasu ani pieniędzy.

Babcia Helena

A ja zapamiętałam choinki z lat wojennych i powojennych. Na początku były to zwykłe gałązki, potem nieduże drzewka stawiane na stole – najczęściej wyprawiano się po nie do lasu. I to już było wielką atrakcją. Po wojnie pojawiły się szklane bańki. Do dziś widzę ich

pomysłowe kształty: skrzypce, szyszki, laleczki, sopelki, koniki. Robiło się też samodzielnie ozdoby z bibuły – najbardziej pamiętam kolczatki, bo były czasochłonne; trzeba było wyciąć kilka kółek, ponacinać je a potem umiejętnie związać powstałe rożki w kolce. Później się składało takie kółka jedno na drugim, zszywało i gotowe. Cukierków nie było, więc w kawałki bibułki zawijało się proste patyki. Robiliśmy też łańcuchy – najczęściej z kółek sklepanych z pasków kolorowego papieru. Obowiązkowe były tak zwane włosy anielskie, czyli pasma pociętego celofanu, które mocowało się na szczycie choinki i rozpuszczało dookoła niej. Trzeba też było ustroić choinkę watą przypominającą śnieg. A ile było przy tym uciechy...

Babcia Stefania

Przygotowała: Amelia Terefenko



JAK PRZED LATY SZYKOWANO CHOINKĘ?



Dawniej dostęp do ozdób choinkowych był trudniejszy. Bombki i łańcuchy nie były do kupienia w zwykłych sklepach. O światełkach w ogóle nie było mowy. Drzewko musiało być jednak czymś ozdobione.

Ludzie, zwłaszcza dzieci, cieszyli się ze świąt i przygotowania zaczynali na początku adwentu. Jeżeli rodzina posiadała bombki choinkowe, to rozpoczynała właśnie od ich odszykowania. Dzieci bardzo cieszyły się na przecieranie ich. Każdą bombkę należało dokładnie przetrzeć szmatką, a potem

odłożyć do pudełka aż do Wigilii. Następnym krokiem było wykonanie łańcuchów. Tego zadania również podejmowały się częściej dzieci. Robiły je z papieru dokładnie tak, jak robi się to dziś – dwa końce jednego paska skleja się ze sobą, przez powstałe ogniwo przekłada się następny pasek, również sklejjąc jego końce itd. Kolejnym materiałem, z którego robione były łańcuchy, była bibuła. Ich wykonanie było jednak bardziej skomplikowane. Bombki robiono przede wszystkim z orzechów. Zawijano je między innymi w kolorowe papierki od cukierków i pozostałe ścinki folii, a następnie przewiązywano je sznurkiem, za który można było powiesić własnoręcznie zrobioną bombkę. Niektórzy już wcześniej zbierali takie materiały, specjalnie po to, by je w tym celu wykorzystać, bowiem Boże Narodzenie było ogromnym i hucznie obchodzonym świętem. Inną ozdobą choinkową w dawnych czasach były „światy”. Dekorację tę wykonywało się z opłatka wyciętego w specyficzny sposób. Na koniec przygotowań wybierało się do rodne, wytrzymałe jabłka, które miały zostać ozdobą choinkową. Wiele rodzin posiadało szklane „sople” wielorazowego użytku. Przebijało się nimi jabłka, tworząc jadalną dekorację do powieszenia na choince. Rzecz jasna, jeśli ktoś posiadał cukierki – również mógł je zawiesić. W zasadzie, wieszano wszystko to, co uważało się za ładne. Na choince mogła znaleźć się każda ozdoba. W niektórych rodzinach były osoby uzdolnione manualnie. Tacy ludzie wykonywali różnorakie ozdoby

przede wszystkim z bibuły i kartonu. Także od kogoś znajomego można było dostać piękne aniołki czy kwiaty wykonane własnoręcznie. Ciekawą sprawą są światełka. Oczywiście każda dobrze przyozdobiona choinka powinna się świecić. Z tego względu w większości rodzin były wielorazowe uchwyty na świeczki. Przyczepiało się je do gałązek choinki. Potem zapalało się świeczki. Z powodu kontaktu ognia z drzewkiem, to fakt, zdarzały się pożary. Nie były jednak one bardzo częste, bowiem moja babcia nie doświadczyła żadnego, nie słyszała także o takim w okolicy. Na wierzchołku choinki obowiązkowy był

czubek, gwiazdka lub aniołek. Zdarzało się także robić szopki. Ich wykonanie nie należało do najprostszych. Tak jak słoma i patyki do wykonania szopki nie były problemem, tak znalezienie figurek lub zrobienie laleczek było ciężkie. Jednak, gdy w końcu się udało, bardzo często chodzono z nimi po koledzie. Wskazane było, aby choinkę przynieść do domu i ubrać w dniu Wigilii. Bardzo często nie było to wspaniałe drzewko, a zwykły iglak – nic szczególnego. Jego niedoskonałości nadrabiały jednak ozdoby.

Joanna Omachel (na podstawie rozmowy z babcią Marią Omachel)

SKĄD SIĘ WZIĘŁY CHOINKI?

Na pewno nie jest to zwyczaj świąteczny znany od zawsze. Choć dziś to jeden z najbardziej rozpowszechnionych zwyczajów związanych z Bożym Narodzeniem, to historycznie stanowi najmłodszą ozdobę domów w czasie świąt.

Do Polski choinka przywędrowała na przełomie XVIII i XIX wieku wraz z niemieckimi protestantami. W Niemczech bowiem zwyczaj ustawiania w domach ustrojonego drzewka znany był już od XV wieku. Swoimi korzeniami sięga zaś do czasów wcześniejszych. Legenda wiąże go ze św. Bonifacym (Winfrydem), angielskim mnichem, biskupem i męczennikiem, żyjącym na przełomie VII i VIII wieku. Nawracał on German (Niemców). Miał on własnoręcznie ściąć potężny dąb, któremu miejscowi od prawieków oddawali cześć. Z jego drewna kazał podobno zbudować świątynię, miało to znaczenie symboliczne – surowiec z dawnego bożka, bo wówczas cześć oddawano drzewom, miał





posłużyć do sprawowania kultu nowej wiary. Zauważył też, że Germanie, czcząc drzewa, ozdabiali je na czas swych świąt. Zwyczaj ten wykorzystał, wprowadzając obrzęd wnoszenia żywego drzewka iglastego do domów w okresie świątecznym i nadając mu nową symbolikę drzewa wiadomości dobrego i złego. Zwyczaj ten okazał się bardzo trwały w Niemczech a potem rozszerzył się na inne państwa, w tym na Polskę.

U nas choinka przyjęła się początkowo w Wielkopolsce, dokąd zwyczaj jej stawiania dotarł końcem XVIII wieku, najpierw w miastach, zaś na wieś zawitała na dobre dopiero w latach dwudziestych XX wieku.

Warto wspomnieć, że w naszych kościołach stawiano wówczas w okresie adwentowym w przedsionkach ustrojone drzewko, zwane rajem. Miało ono symbolizować rajske drzewo życia. Jego namiastką była podłóżniczka, czyli rozwidłone w kształcie krzyżyków gałązki wiecznie zielonej jodły lub po prostu czub jodełki, sosny lub świerka symbolizujący życie, które zawieszano pod sufitem w domach. Oczywiście pięknie je ozdabiano jabł-

kami, orzechami, pierniczkami, elementami wykonanymi z wyduszek, piórek, słomy, kolorowego papieru, opłatka.

Potem podłóżniczki zostały zastąpione choinką. Należało ją przynieść w dzień Wigilii z lasu. Ten czyn nosił wszelkie znamiona kradzieży, ale las był traktowany jak „tamten świat” i wyniesione z niego cichcem drzewko miało przynieść „złodziejowi” szczęście i powodzenie. W domu drzewkiem zajmowały się zwłaszcza dzieci. To do nich należało piękne jego ustrojenie. Nie powinno na nim zabraknąć jabłek, bo właśnie te owoce były na biblijnym rajskim drzewie, a ponadto jabłko symbolizuje zdrowie. Wśród iglastych gałązek przewlekano lekkie, słomkowe i bibułkowe łańcuchy, jako pamiątkę po wężu – kusicielu. Obowiązkowa gwiazda na wierzchołkowej gałązce symbolizuje gwiazdę betlejemską, która wiodła Trzech Króli do Dzieciątka Jezus. Z kolei świece to jak okruchy ognia, który dawniej płonął w izbie przez całą noc wigilijną, aby przychodzące na ten czas dusze przodków mogły się ogrzać. Na choince wieszano też piernikowe figurki ludzi i zwierząt, lukrowane kolorowo, posypane makiem, a szczególnie okazałe prezentowała się postać Św. Mikołaja. Tak ustrojona choinka stała w domu do Trzech Króli.

Pewnie ciekawi Was sprawa prezentów. Otóż dawniej, zwłaszcza na wsi, Mikołaj nie zostawiał prezentów pod choinką – czasem zdarzało się to tylko w bogatych domach szlacheckich lub mieszczańskich. Jego dniem był 6 grudnia i wtedy sanie zaprzężone w renifery śmigały po zaśnieżonych opłotkach. Dziś zwyczaj trochę się zmienił – ludzie zamawiają więcej prezentów, więc Mikołaj roznosi je aż do świąt. Czasem w jego zastępstwie robi to Gwiazdorek. Ale przychodzi tylko do grzecznych dzieci i pod starannie ubraną choinkę. Pamiętajcie o tym!



Wigilię czas zacząć...

Wieczera wigilijna zwana była dawniej obiadem wigilijnym, postnikiem, pośnikiem, kutią, wilią, wigilią. Celebrowano ją różne w różnych rejonach Polski. Wszędzie jednak zaczynało ją z chwilą zablęśnięcia na niebie pierwszej gwiazdki – to był znak z nieba, że świętowanie czas zacząć. Wszyscy domownicy zbierali się przy stole przykrytym obrusem, pod którym obowiązkowo musiało być sianko. Stawiano na nim pasyjkę albo inną świętą figurkę, obok której leżał chleb. Początkowo nakrycia były wspólne, jedzono z jednej miski drewnianymi łyżkami, których nie wolno było odkładać między kolejnymi daniami. Stół łączył wszystkich domowników; żywych i zmarłych. Dla tych ostatnich zostawiano uchylone drzwi, bo wierzono, że w tym wyjątkowym czasie mogli przebywać w ziemskich domach. Mieli oni zapewniać żyjącym opiekę i wsparcie w nadchodzącym roku. Dla nich zostawiano wolne miejsce przy stole i odkładano po trosze różnych potraw. Zaczynano wieczerzę od modlitwy prowadzonej przez najstarszego członka rodziny. Potem gospodarze łamali się ze wszystkimi opłatkiem. I dopiero wtedy można było zacząć smakowanie potraw. Do ich przygotowania tradycyjnie używano ziaren zbóż, maku, miodu, orzechów, grzybów, grochu,

fasoli, bobu, kapusty, jabłek, suszonych owoców, a w bogatszych domach również ryb. Jadano potrawy, które dla nas dziwnie brzmią: żupę migdałową, żur na zakwasie, siemieniec, polewkę z maku z jagłami, kłuski z makiem i z miodem, pierogi z grzybami, jabłkami albo śliwkami, postną kapustę kiszoną, śledzie, gotowaną rzepę suszoną, kutię. Na deser podawano strucle makowe, pierniki, łamańce. Menu kończył kompot z suszek i kisiel owsiany lub żurawinowy. Do kolacji zasiadała parzysta liczba domowników. Według przesądów nieparzysta oznaczała śmierć. Pamiętano także o zwierzętach – gospodarze po wieczerzy dzielili się z nimi opłatkiem i zanosili im resztki wigilijnych potraw. Po kolacji przychodził czas na śpiewanie kolęd i słuchanie opowieści starszych ludzi o cudownościach wigilijnej nocy. Robiono sobie różne psikusy, bywało, że gospodarz odnajdował swój wóz lub pług na szczycie dachu, zaś okna okazywały się być pomalowane wapnem na białą na znak mieszkania w domu panny – i nie można ich było w czasie świąt umyć. Przed północą wszyscy wyruszali na pasterkę; w domu zostawały tylko dzieci i starcy. Na znak święta nie gaszono światła w chałupach, a na stołach zostawiano niesprzątnięte resztki potraw aż do świętego Szczepana. W Boże Narodzenie nie wolno było bowiem nic robić, nawet ścielić łóżek, gotować obiadu, zamykać, nosić wody. Takie to było dawne świętowanie.

Maryla Marszałek



Święty czeka w schowku zamknięty



W wielgachnej sali przekrzykiwały się setki głosów, które bardziej niż rozmowę przypominały jednostajny szum – jakby łoskot rwącej rzeki przelewającej się przez kamienie. Obrzydliwie żółty uśmiech jarzeniówek padał wprost na rozgrzane do czerwoności taśmy produkcyjne, pełne różnorakich zabawek będących spełnieniem dziecięcych marzeń utrwalonych w listach do świętego Mikołaja. Żółć sympatyzowała także z papierami prezentowymi o różnorakich kolorach, które zgrabnie szły w parze z kokardkami i kartonami – parawanami, czyniącymi prezenty jeszcze bardziej ekscytującymi.

Na tle tego wszystkiego dało się dojrzeć blask nożyc, wprawny chwyt rąk rozprawiających się z pakowaniem i co ważniejsze – zmęczone twarze elfów. Choć okres świąteczny obciążony był koniecznością krzataniny wręcz morderczej, każdy z pracowników fabryki Mikołaja, pomimo zmęczenia, w sercu nosił jednak zwykle wielkie spełnienie...

Ten rok był jednakowoż nieco dziwny; choć domowe drzewka wielbicieli świąt jak co roku miały stać wśród prezentów, w powietrzu nie wyczuwało się żadnej ekscytacji, a i w gronie elfów nic poza piernikowymi westchnieniami się nie unosiło.... Nie dość, że śnieżycza szalała za oknami a wraz z nią zaraźliwe choróbsko, dręczące wielu pracowników fabryki, to i pech jakiś harcował od rana. Najpierw taśma produkcyjna się zacięła, miażdżąc pajacyki, a potem skrzynia z listami od dzieci i dorosłych pękła z hukiem i pozwoliła rozlecieć się tajnej korespondencji po całym pomieszczeniu! Jakby tego było mało, jakiś spryciarz zafundował Rudolfowi i reszcie jego ferajny, niezastąpionej przy saniach rozwożących prezenty, zagraiczne wakacje...

— Dokończ za mnie Nimlot! — chrapliwy ton podstarzałego skrzata, który zderzył się z burzą brokatu, wyrwał z otępienia rudowłose dziewczątko, usiłujące dokończyć na kolanie szczegółowy harmonogram zajęć Mikołaja. Nimlot była kimś w rodzaju sekretarki i choć jej praca zdawała się biurowa, nie obawiała się przejęcia miotły czy zwykłej szmaty do podłogi. Toteż wzięła papierzyska pod pachę i z uległością złapała kijek. Strużki płynnego zmęczenia potoczyły się po jej czole i spłynęły na czerwone policzki. Pomimo jawnego wyczerpania operatorki, miotła jak baletnica zatańczyła po posadzce, a kiedy spektakl dobiegł końca, Nimlot podparła ścianę, zapiąc ze zmęczenia.

— Kto to widział... — jej oddech był nierówny, lecz oczy szeroko otwarte, toteż nie dziwota, że z daleka dojrzała jakiś błyszczący przedmiot, leżący na świeżo wypięknionej posadzce. Jako urodzona perfekcjonistka rzuciła się zaraz w tamtą stronę z miotłą, myśląc, że to pozostałości po brokacie, który ni z gruszki ni z pietruszki znowu się wysypał. Prędko przecisnęła się przez tuzin harujących pomocników Mikołaja, a następnie nie spuszczać z oka obiektu,



z satysfakcją stwierdziła, że to żaden brokat, lecz klucz, i to znajomy... Nie zdążyła jednak sprawy do końca wyjaśnić, bo już kolejny głos zaczął ją wołać:

— Mikołaj cię wzywa!

A Mikołajowi, jak królowej anielskiej – na zaproszenie odpowiedzieć wypada. Toteż i tym razem elfka podniosła przydługie uszy, purpurową czapeczkę z białym pomponem zadarła do góry i skrywszy jeszcze klucz w kieszeni kombinezonu, jak kózka prędko pobiegła do swojego pasterza.

— Raportuj! — usłyszała niska sekretarka i podniosła brew zdziwiona. Głos Mikołaja był inny niż zwykle.

Oprócz tego pas zdawał się mieć z pięć dziurek wcześniej zaciśnięty a czuprynę jakby nadto przyglądną. A i broda nie ta...

— Mamy kryzys, ale kazałam wezwać elfy ogrodowe z urlopu, żeby pomogły, co doprowadziło nas do większych kosztów... — wymamrotała, wyłamując palce i podejrzliwie spoglądając na swojego przełożonego.

— Może pani Mikołajowa na poważnie wzięła sobie moje rady i na rocznicę kupiła mu slipy wyszczuplające? Albo skorzystał w końcu z bonu do fryzjera? — pomyślała. Lecz w rzeczy samej zmiana nie na tym polegała... Nie miała jednak czasu rozważyć tego problemu wielopłaszczyznowo, gdyż do jej uszu dotarło wymowne chrząknięcie.

— A więc wyszliśmy na prostą? — zapytał; jednak w jego tonie bardziej brzmiało jakieś rozzarowanie lub zdziwienie, aniżeli radość.

Kiedy Mikołaj złożył ręce, kątem oka spostrzegła, że nos brodatego zrobił się zielony! Zdziwiona pisała, a wtedy obrócił się na piętkę i gorączkowo usiłował zmienić temat.

— Skoro mowa o kosztach... A gdyby tak przygarnąć wdzięczność w gotówce? Jak sama rzeczysz, koszty są monstrialne, a ciastka i mleko nie okupią naszej tak wielkiej pracy... — Elfka połknęła haczyk – bo aż się w niej gotowało! Nimlot marzyła, aby wypomnieć mu jego tegoroczne nieróbstwo i siódmą szklankę kakao tego dnia, lecz powstrzymała się przez wzgląd na sympatię. Atmosfera była na tyle nieprzyjemna, że rudowłosa, poza zbywającym uśmiechem, nie zdobyła się na nic więcej i bez słowa wróciła do swoich obowiązków...

Zła passa nie miała końca – ciągle coś stawalo na przeszkodzie do wypełnienia corocznej pracy, prezentów było wciąż za mało, a kolejnym katastrofom towarzyszyły zielone kłaczki w ich miejscu. Poza narastającym zmartwieniem, w Nimlot narastały wątpliwości co do zdrowia Mikołaja. Obawiała się, że sam zapadł na szalejącego wirusa i postradał zmysły, czego skutkiem było sabotowanie świąt; wielokrotnie złapała go za rękę (lub za kieszeń), kiedy usiłował wynieść na przykład paczkę wstążek. Praca pochłonęła ją jednak na tyle, że przestała zwracać na to uwagę...

Z wieczora pomocniczka ponownie zameldowała się bez pukania w zagrożonym gabinecie brodacza. Rozejrzała się pobieżnie, lecz wśród sterty listów nie dojrzała okrągłutkiego brzucha.

Zmęczenie odbiło widoczne piętno na zwykle pogodnej twarzy Nimlot, jednak ambicja cierpiała o stokroć bardziej. Niosła bowiem smutną nowinę o niewypełnieniu sporej części zadań niezbędnych do podtrzymania świątecznej prezentowej tradycji. Na jej wewnętrzne żale, jeszcze niewylane, odpowiedział nagle dziwny szelest dobiegający zza drzwi prowadzących do magazynu na listy. Nimlot odwróciła się gwałtownie w tamtą stronę i przyłożyła ucho do starych drewnianych wierzei, nasłuchując starannie; do jej uszu dotarł tym razem jakby stłumiony krzyk, który był alarmujący. Gwałtownie szarpnęła za klamkę – lecz drzwi ani drgnęły. Za to, krzyk wcześniej niewyraźny, przybrał na sile! Jej palce przed chwilą zdrętwiały od wysiłku, nagle zadrżały, a umysł w jednym momencie się rozjaśnił: miała klucz pasujący do dziurki! Drżącą ręką przetrząsnęła w pośpiechu kieszonkę swojego pracowniczego fartucha i z pierwszym tego dnia zwycięskim uśmiechem przyznała, że misja zakończona została sukcesem. Był tam, gdzie go wrzuciła, podnosząc z podłogi kilka godzin wcześniej.

Odgłosy zza drzwi zdawały się pochodzić od mordowanego zwierza... Jednak dopiero widok, jaki zobaczyła, gdy przekreśliła klucz w dziurce, otwierając z piskiem ciężkie drzwi, przyprawił ją o dreszcz na plecach i trupią błądź na twarzy. Oto przed jej oczyma ukazało się istne pobojowisko! Wokoło renifery, które zamiast na wakacjach pod hawajską palemką, siedziały w kupie ściśnięte z minami, jakby co najmniej przed chwilą spisały testamenty... Co dziwniejsze przy nich – Mikołaj we własnej osobie! O dziwo, leżał starannie obwiązany swoim czerwonym szalem, z calutką mandarynką w buzi. Szybki ruch Nimlot i mandarynka wyładowała na podłodze a staruszek zaczął mówić, domagając się jednak najpierw rozwiązania szalika. To nie była żadna zemsta pracowników za niską płacę a uprowadzenie! Nimlot była najzwyczajniej w świecie zdezorientowana - najpierw dziwne zachowanie a na deser takie przedstawienie...

— Któż taki cię pojmał, szefie? Kto pozamykał renifery? — zapytała, podejrziwie łypiąc okiem.

— Wczoraj z wieczora pękła chmurka, za którą odpowiadał Grinch! Zezłościł się, teraz paraduje w przebraniu i... — Nim Mikołaj zdążył streścić scenariusz wart Oscara a może nawet dwóch, z progu doszedł głos:

— I znowu historia zatacza koło! Czemuż ja biedny mam harować i wymuszać śnieżny płacz chmur, podczas kiedy ten tłuszcioch spija całą śmietankę i nikt nawet nie pamięta o jego przybocznych? Wyzysk!

Wszystkie pary oczu, zwróciły się w stronę zielonego już stwora w czerwonym kubraczku, który najwyraźniej zdenerwowany był całą sytuacją. W zasadzie Nimlot rozumiała go trochę – robił naprawdę wiele, a mimo to nigdy nie usłyszał głośnej pochwały, co skłoniło go do zaaranżowania sytuacji mającej zwrócić na niego uwagę otoczenia. Wszak Mikołaj nie pracuje sam! Dzieci jednak o tym często zapominają...

W rzeczywistości za przynoszenie świątecznej radości i obdarowywanie kogoś nie trzeba oczekiwać wielkich słów i sławy. Uszczęśliwianie ludzi powinno być radością samą w sobie, więc miejmy nadzieję, że i Grinch pojął, że ciche weselenie innych jest piękne i musi płynąć z potrzeby serca, nie z chęci zdobycia czyjegós uznania i pochwały.

Czekajmy więc na pierwszą gwiazdkę, czekajmy w tę noc na dzwoneczek mikołajowych sanek i na radosne rzenie uwolnionych reniferów. Zamieszanie w Mikołajowych fabrykach dobra udało się opanować. Wszystko powinno odbyć się normalnie!

Opowiadanie i ilustracja: Monika Dudka







Prezenty – kłopot czy przyjemność?

Na Boże Narodzenie przygotowujemy dla najbliższych prezenty, które mają być wyrazem naszych dobrych uczuć względem nich i symbolizować łaski przyniesione na ziemię przez Bożą Dziecinę.

Nasze podarki mogą być bardzo różne. Oczywiście można ofiarować komuś aparat In-stax, AiraPods (słuchawki bezprzewodowe), nauszne słuchawki JBL, głośnik JBL, zegarek smartwatch. Są to jednak drogie gadżety i mało kogo z nas na takie prezenty byłoby stać. Poza tym do ich sprawienia potrzebne są tylko pieniądze, których my sami nie zarabiamy.

Warto więc może pomyśleć o prezencie mniej kosztownym, za to wymagającym nieco zachodu, bo najlepiej pokazuje naszą troskę o bliską osobę i ujawnia dobre względem niej uczucia – wysiłek i serce włożone w przygotowanie takiego prezentu są nie do przecenienia. Co więc przygotować?

Mogą to być własnoręcznie zrobione ozdoby choinkowe, wykonane w domu słodycze – pierniczki, kremy, masła, kulki w gustownym pudełku lub słoiczku; pięknie przyozdobiony zeszyt wspomnień, pudełko niespodzianka,



kubek na długopisy, rękawiczki ozdobione haftem, koralikami, guziczkami – według własnego pomysłu; ładne zakładki do książek, bransoletki z koralików i innych ozdobnych elementów, witraże świąteczne do przyozdobienia szyb lub luster, szal zrobiony na drutach lub szydełku, samodzielnie wyhaftowana serwetka, piękne świece zapachowe i wiele innych rzeczy, które możemy sami wykonać.

Bycie pomocnikiem świętego Mikołaja zobowiązuje, więc może warto trochę się potrudzić...

Oliwia Gardziel



Czworoноżni pomocnicy Mikołaja, czyli o reniferach słów kilka



- Renifer tundrowy, ren, karibu (*Rangifer tarandus*) to gatunek ssaka z rodziny jeleniowatych zamieszkujący arktyczną tundrę i lasotundrę w Eurazji i Ameryce Północnej.
- Renifery można spotkać na północy Norwegii i Finlandii.
- Masa ciała reniferów wynosi od 55 do 318 kg, natomiast długość ciała 150-230 cm. Wysokość w kłębie obu płci dochodzi do 120 cm.
- Zwierzęta te mają gęste owłosienie, z długą grzywą na szyi. Sierść zapewnia dobrą ochronę przed mrozem.
- Kolor futra zależy od podgatunku, regionu występowania, płci i pory roku; obejmuje barwy od ciemnobrązowej po niemal białą.
- Renifery to jedyny gatunek jelenia, którego samice też mają poroże. J to nie byle jakie, ponieważ poroże samic osiąga do 50 cm długości, a samców nawet 130 cm długości i potrafi ważyć 14 kilogramów! Te cudowne zwierzęta co roku zrzucają swoje stare poroża, aby wyrosły im nowe.
- Renifery świetnie radzą sobie w zimnych klimatach i nie straszy ich deszcz czy śnieg. Ich nos działa trochę jak termofor. Nagrzewa powietrze, zanim trafi ono do płuc renifera. Dlatego spotkamy je np. na Alasce i w Grenlandii.
- Nikt chyba nie chce być samotny. To samo tyczy też reniferów. Są one bardzo towarzyskie i nie opuszczają swojego stada. Stado może liczyć od 10 do nawet kilkuset osobników.
- Renifery to zwierzęta roślinożerne. Żywią się paprociami, pędami trawy, grzybami, liśćmi i mchem. Dorosłe osobniki potrafią zjeść do 8 kilogramów roślin dziennie. Dzięki bardzo dobremu węchowi potrafią wyczuć pożywienie nawet pod grubą warstwą śniegu.
- Dziennie przebywają od 19 do 64 kilometrów. Tak długi dystans pokonują z prędkością do 80 kilometrów na godzinę.
- Renifer nie jest zwierzęciem w pełni udomowionym przez człowieka, ale wszechstronnie wykorzystywanym m.in. przez Samojedów, Lapończyków, Junguzów jako zwierzę juczne, wierzchowe, pociągowe, dostarczające mleka, mięsa, skór, kości i rogów. Karibu nie zostały nigdy w pełni udomowione.
- Renifery miały ciągnąć sanie św. Mikołaja.



Amelia Terefenko

KARTKA ŚWIĄTECZNA

DO WYKONANIA KARTKI

POTRZEBNE BĘDĄ:

- * kartka z bloku technicznego (biała lub kolorowa),
- * niewielki kawałek złotej kartki,
- * filc w kolorze zielonym,
- * kawałek koronki,
- * nożyczki,
- * klej,
- * cekiny lub koraliki,
- * napis, np. „Wesołych Świąt”.

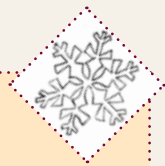


SPOSÓB WYKONANIA:

1. Przygotowujemy kartkę z bloku technicznego.
2. Z filcu wycinamy trzy zielone trójkąty, przyklejamy je do kartki "bazowej".
3. Choinki przyozdabiamy kolorowymi cekinami bądź drobnymi koralikami mocując je za pomocą kleju.
4. Wzdłuż poziomej linii kartki, poniżej choinek, przyklejamy koronkę.
5. Ze złotej kartki odręcznie lub dziurkaczem wycinamy gwiazdki, mocujemy je na szczycie choinek.
6. Na kartce przyklejamy napis np. „Wesołych Świąt” – napisany odręcznie bądź wydrukowany.

Aleksandra Haduch





Ciekawostki o świątach

- Wigilia kojarzy się z opłatkiem; zwyczaj dzielenia się nim ma prawdopodobnie rodowód szlachecki i rozpowszechnił się w Polsce w XVII wieku.
- Dawne opłatki pieczono przy kościołach i klasztorach, wlewając praśne ciasto pszenne do specjalnych żelaznych form.
- Z opłatków wykonywano dawniej ozdoby, zwane światami, które wieszano pod sufitem, nad stołem wigilijnym.
- Słowo „kolęda” pierwotnie oznaczało radosną pieśń noworoczną; współcześnie przyjęła ona powszechnie formę pieśni bożonarodzeniowej, czyli nawiązującej do świąt Bożego Narodzenia.
- Odmiana kolędy o wątkach zaczerpniętych z życia codziennego nazywana jest pastorałką.
- Najbardziej popularną kolędą jest „Cicha noc”, która znana jest na całym świecie. Jest przetłumaczona na ponad 300 języków.
- Najstarsze polskie kolędy, np. „Anioł pasterzom mówił”, pochodzą z XV/XVI wieku.
- Nasze kolędy były dziełem zarówno autorów anonimowych, jak i uznanych kompozytorów, poetów, kaznodziejów, np. „W żłobie leży” miał napisać Piotr Skarga, zaś „Bóg się rodzi” to dzieło Franciszka Karpińskiego.
- Wspólne śpiewanie to najradośniejszy sposób na świętowanie Bożego Narodzenia. Wiedzą o tym mieszkańcy Nigerii, którzy w 2014 roku postanowili pobić rekord w najliczniejszej grupie kolędników. Ponad 27 tys. osób zebrało się na ogromnym placu i razem śpiewało kolędy.
- Znana wszystkim piosenka „Jingle Bells” nie została wcale napisana na Święta Bożego Narodzenia, lecz na Święto Dziękczynienia, które obchodzi się m.in. w USA. Piosenka została wydana w 1857 roku pod tytułem „One Horse Open Sleigh”.
- Dziś powszechny jest zwyczaj wysyłania kartek świątecznych. Pierwsza kartka świąteczna powstała w 1843 roku. Dała ona początek całej tradycji wysyłania życzeń do najbliższych lub znajomych.
- Pięknie malowane scenki przedstawiające dzieci ze świątecznymi drzewkami, wywożonymi ukradkiem z lasu, były częste na pocztówkach z przełomu XIX i XX wieku – ich malowaniem zajmowali się wybitni twórcy. Spośród polskich malarzy najbardziej motyw choinki wypromował Antoni Setkowicz (1876-1945), krakowski malarz naturalista, który najwyraźniej doskonale obserwował ten motyw z życia swej epoki.



- Rekord wysokości naturalnej choinki został ustanowiony w 1950 roku i od 70 lat nikt nie jest w stanie go pobić. W stanie Waszyngton postawiono wtedy najwyższą żywą choinkę, która mierzyła aż 67 metrów. Gigantyczne drzewko wystawiono w centrum handlowym w Seattle.
- W Dortmundzie na jarmarku bożonarodzeniowym można zobaczyć największą obecnie naturalną choinkę na świecie. Składa się na nią aż 1700 mniejszych drzewek, a montowanie jej w całość trwa zwykle 4 tygodnie. Mierzy zazwyczaj około 45 metrów wysokości i zdobi ją niemal 50 tys. lampek ledowych.
- Najwyższa sztuczna choinka na świecie miała aż 73 metry wysokości. W 2016 roku ustawiono ją w stolicy Sri Lanki. Choinkę zdobiły naturalne szyszki świerkowe oraz aż 600 tysięcy lampek LED, na czubku znajdowała się gwiazda o średnicy 6 metrów. Choinka wraz z ozdobami kosztowała aż 110 tys. dolarów.
- Boże Narodzenie jest różnie obchodzone na świecie. Np. Wigilia w Japonii to dobry dzień na smażonego kurczaka i kruche ciasto truskawkowe.
- Jedną z najpopularniejszych świątecznych dekoracji na świecie są białe-czerwone cukierki w kształcie pasterskiej laski.
- Amerykańscy naukowcy obliczyli, że Mikołaj musiałby odwiedzić 822 domy na sekundę, aby dostarczyć wszystkie prezenty w Wigilię.
- Aż 75 954 życzeń od ponad 25 tys. osób znalazło się w najdłuższym liście zaadresowanym do św. Mikołaja w Laponii. List miał formę zwoju o długości prawie 4 kilometrów i ważył aż 160 kilogramów. Co zaskakujące – rozwinięcie, przeczytanie oraz ponowne zawinięcie zwoju trwało aż 2 godziny!
- W Syrii prezenty bożonarodzeniowe rozdawane są z wykorzystaniem jednego z wielbłądów należących do Trzech Króli.

Zebrała: Ola Pelczar

Święta w czasie pandemii

Zachorowań na Covid-19 wciąż przybywa, co uniemożliwia normalne funkcjonowanie. Wszyscy wiemy, że z tego powodu, tegoroczne Święta Bożego Narodzenia będą inne niż rok temu czy z przed kilku laty.

Zapewne każdy z nas chciałby spotkać się z całą rodziną przy jednym stole, połamać się opłatkiem, porozmawiać. Niestety, to nie będzie pewnie możliwe. Nakazy, które zostały nałożone nam z góry, zezwalają nam na spotkania w małych grupach - do pięciu osób poza domownikami. Ministerstwo Zdrowia zachęca nas, aby mimo wszystko, Święta 2020 spędzić w gronie domowników - tak będzie najbezpieczniej.

Mamy XXI wiek, a więc możliwość spotkania się z rodziną online, np. poprzez skype'a czy inne aplikacje. Może i taki sposób nie zastąpi nam spotkania się na żywo, ale zawsze pozwoli na to, aby ze sobą porozmawiać i zobaczyć się przez kamerkę.

W szczególności pamiętajmy o starszych osobach. Nie pozwólmy, aby przez pandemię odczuły samotność. Skontaktujmy się z nimi przez telefon, porozmawiajmy, okażmy wsparcie, troskę i dzielimy się tą radością z narodzin Jezusa. Dzielimy się nią z każdym człowiekiem.

Stosujmy się do przepisów, jakie zostały nam przekazane na czas pandemii, aby na tyle, ile jest to możliwe, przyczynić się do zmniejszenia ryzyka zachorowania innych osób. Pamiętajmy o dystansie społecznym, zasadach higieny, częstym myciu rąk. To wiele nie kosztuje a jest świadectwem naszej dojrzałości i odpowiedzialności za siebie i innych.

Pozwólmy Bogu narodzić się na nowo w naszych sercach, bo to jest sedno tych świąt. Nie zamykajmy się w sobie, ale okazujmy choć cząstkę nadziei, że wszystko będzie dobrze, że wszystko wróci do normalności.

W tym szczególnym czasie zaufajmy Bogu, a to wystarczy, by zmienić swoje patrzenie na sytuację, z jaką aktualnie mierzy się cały świat.

Kamila Boczar



„Ważne, by pielęgnować w sobie odwagę do stawiania czoła różnym wyzwaniom”

– rozmowa z Panią Psycholog Klaudyną Kustron

Od prawie dwóch miesięcy jesteśmy zamknięci w domach. Jaki wpływ może mieć taka przymusowa izolacja na psychikę i samopoczucie młodego człowieka?

Udowodnione naukowo jest, że w organizmie człowieka (niezależnie od wieku), który długo przebywa w izolacji, zachodzą reakcje podobne do tych reakcji, które występują w organizmach pod wpływem silnego stresu. A jak wiadomo od dawna długotrwały stres nie wpływa korzystnie na zdrowie, zarówno fizyczne jak i psychiczne. Dzieci i młodzież mogą odczuwać przygnębienie, napięcie, brak motywacji, drażliwość, częste zmiany humoru. To są normalne reakcje na „nienormalne” warunki, w których się znaleźliśmy. Dlatego bardzo istotne jest, by, pomimo ograniczeń związanych ze stanem epidemii, starać się obecnie utrzymać bezpieczny kontakt z rówieśnikami, a w trudnościach szukać wsparcia u innych.

Dużo w nas lęku, niepewności, wycofania – skąd biorą się te emocje i jak sobie z nimi radzić?

W zaistniałej sytuacji uczucia takie, jak lęk, niepokój czy niepewność są czymś całkowicie normalnym i doskwierają większości młodych osób. *Chcę zacząć od tego, że lęk jest bardzo pozytywną emocją, gdyż ostrzega nas przed potencjalnym zagrożeniem i powoduje, że szukamy dla siebie bezpieczeństwa. Można powiedzieć, że czując umiarkowany niepokój, możemy odpowiednio reagować na pojawia-*

jące się zalecenia dotyczące koronawirusa. Może być jednak też tak, że lęk „bierze nad nami kontrolę”. Ważne jest, by znaleźć przyjemne tematy do rozmów, zamiast koncentrować się wyłącznie na koronawirusie. Należy unikać oglądania zbyt często serwisów informacyjnych oraz nie słuchać plotek. Ważnym jest, by zadbać o relaks i odpoczynek. W miarę możliwości istotne, by być aktywnym fizycznie, pójść na spacer. Warto utrzymywać kontakt z innymi osobami, nawet jeśli czujemy się dobrze. Jeśli się martwicie, to porozmawiajcie o swoich troskach z rodzicami lub innym zaufanym dorosłym, może to być np. wychowawca szkolny. Jest takie powiedzenie: „Smutek dzielony z drugą osobą jest połową smutku, radość dzielona z kimś drugim jest podwójną radością” i ja się z nim zupełnie zgadzam. Kiedy opowie się komuś o swoich troskach, naprawdę można poczuć się lepiej.

Takie emocje jak nasze przeżywają wszyscy domownicy. W domu robi się nagle ciasno. Jesteśmy drażliwi, kłócimy się o byle co. Co w tej sytuacji? Jak opanować rozdrażnienie, złość, żal, pretensje?

Czasami przebywanie w domu z osobami, z którymi mieszkacie na co dzień, może być wielką frajdą. Można robić wspólnie różne rzeczy, których zwykle się nie robi, kiedy chodzi się do szkoły albo kiedy dorośli są w pracy. Czasem jednak jest nudno lub nad domownikami zbierają się chmury z piorunami. I znowu podkreślę, że te wszystkie uczucia

są normalne. Chcę jednak zaznaczyć, że uczucia to nie zachowania. Możemy czuć złość, ale złość nie musi powodować, że będziemy się kłócić czy coś niszczyć. Złość pojawia się głównie wtedy, gdy czujemy się zagrożeni lub gdy mamy poczucie, że coś hamuje realizację naszych celów. Stan epidemii wymusił, że wielu z młodych ludzi musiała zrezygnować z częstych kontaktów z rówieśnikami, z zajęć sportowych, z realizowania swoich zainteresowań. Jest to powód do złości i nie będę temu zaprzeczać. Na szczęście złość nie musi determinować naszego zachowania. To my wybieramy, co chcemy z naszą złością zrobić. Bardzo ważnym krokiem radzenia sobie z emocjami jest umiejętność mówienia o tym, co czujemy. Gdy nie zauważamy i nie mówimy o tym, co czujemy, to to nie znika, ale powoli w nas wzrasta, aż doprowadza do wybuchu. Wyobraźcie sobie balon, jeżeli będziemy cały czas wdmuchiwali w niego powietrze, to w końcu pęknie z wielkim hukiem. Tak samo jest z nami i naszymi emocjami. Ważne, by w codziennych sytuacjach omawiać to, co się z nami dzieje, żebyśmy nie doprowadzili do sytuacji, w której jedynym możliwym dla nas rozwiązaniem będzie wybuch. Sekrettem uporania się z trudnymi emocjami jest fakt zaakceptowania, że one istnieją. Jeżeli będziemy walczyć z tym, że czujemy się zezłoszczeni, możemy udawać, dusić to w sobie, a to powoduje, że tracimy mnóstwo sił. Gdy jednak przyznamy sami przed sobą, że czujemy złość, zdenerwowanie, nie tracimy energii na ich zwalczanie, a możemy ją przekierować na kontrolę naszego zachowania.

A jak sobie poradzić, gdy zachoruje ktoś bliski?

To na pewno bardzo trudne, kiedy ktoś z naszych bliskich choruje. Ważne jednak, by pamiętać o najważniejszych faktach dotyczą-

cych tej choroby. Większość ludzi sama radzi sobie z koronawirusem, i jest w stanie sama wyzdrowieć. Ponieważ koronawirus jest nową chorobą, nie ma jeszcze leku na nią. Jednakże lekarze i naukowcy cały czas starają się o to, by znaleźć lekarstwo, aby zdrowienie odbywało się szybko i bezpiecznie.

Ogromnie dużo czasu spędzamy teraz przy komputerze, w Internecie, z telefonem w rękę. Nie tylko podczas lekcji. To dobrze czy źle?

Dorośli, czy tego chcą, czy nie, muszą się pogodzić z tym, że świat będzie coraz bardziej skomputeryzowany i wszystkie umiejętności z tym związane są istotne, by móc się odnaleźć w otaczającej rzeczywistości. Dzieci i młodzież natomiast ważne, by nie zapominały, że żadna rozmowa na Messengerze nie zastąpi rozmowy „na żywo” z przyjaciółką czy przyjacielem. Żadna gra w Internecie nie zastąpi zabawy z kolegami. To są dwie rzeczywistości, które należy umiejętnie łączyć. Nie jest dobrym, kiedy aktywności ograniczają się wyłącznie do korzystania ze sprzętów elektronicznych. Żeby zadbać o swoje zdrowie, należy zadbać o czas spędzony na świeżym powietrzu, na aktywności fizycznej, zabawie, zainteresowaniach niezwiązanych z komputerem czy telefonem.

Dlaczego tak jest, że niby pragniemy towarzystwa, potrzebujemy kontaktów społecznych, ale na lekcjach coraz trudniej wziąć udział w rozmowie, dyskusji? Siedzimy przy wyłączonych mikrofonach i biernie milczymy, podczas gdy ogromnie chciałoby się z kimś pogadać...

Myślę, że powodem takiego zachowania może być lęk przed oceną ze strony rówieśników. Wiele osób myśli sobie „wyjdę na wariata, co oni o mnie pomyślą”. Wyobrażamy sobie, że możemy spotkać się z krytyką

i nieprzychylnymi reakcjami. No właśnie, wyobrażamy sobie... bo sęk w tym, że wiele rzeczy dzieje się tylko w naszych myślach. Lęk, chociaż może być obiektywnie nieistniejący, potrafi nas jednak zatrzymać. Niestety, nigdy nie pokonamy tego, z czym nie będziemy chcieli się zmierzyć. Aktywność w czasie zdalnych lekcji jest wyzwaniem. Ale tylko poprzez podjęcie tego wyzwania możemy stanąć z lękiem twarzą w twarz i pokazać mu, „kto tu rządzi”. To ważne, by pielęgnować w sobie odwagę do stawiania czoła różnym wyzwaniom.

Czy lockdown na według Pani jakieś pozytywne strony?

Uważam, że zawsze warto poszukać pozytywnych stron, nawet w trudnych i problematycznych sytuacjach. Lockdown na pewno pokazał nam, jak istotne są relacje międzyludzkie. Szczera, wspierająca obecność drugiego człowieka może poprawić nam samopoczucie i nic tego nie zastąpi. Epidemia również zmobilizowała wiele osób do pomocy innym, wielu młodych ludzi zaangażowało się w pomoc potrzebującym wsparcia osobom starszym czy schorowanym. Wiele osób uświadomiło sobie, jak cenne jest pomaganie i jak dzięki wzajemnemu wsparciu można łatwiej radzić sobie w trudnych momentach. Inną pozytywną stroną, jaką zauważam w obecnej sytuacji jest to, że my dorośli zaczęliśmy bardziej zwracać uwagę na to, czym żyje dzisiejsza młodzież. Myślę, że wielu dorosłych dowiedziało się, co to Facebook, Instagram, Tik tok, jak z nich korzystać. Pozwala nam to zbliżyć się do pokolenia młodych ludzi. Ja niekiedy podczas zajęć z dziećmi i nastolatkami odwracam role i proszę ich, aby oni nauczyli mnie czegoś ciekawego o filmach, grach, zawsze to bywa dla mnie bardzo odkrywcze.

Trudno te pozytywy dostrzec, gdy słucha się radia czy ogląda TV, nie wspominając o buszowaniu po Internecie. Ciągle słyszymy o tysiącach zachorowań, setkach zmarłych, braku respiratorów. Jak nie dać się w tej sytuacji panice i przerażeniu?

Rzeczywiście w ostatnim czasie obciążeni jesteśmy mnóstwem informacji medialnych, koncentrujących się na rosnących liczbach osób, u których potwierdzono zakażenie koronawirusem oraz na liczbach osób zmarłych z tego powodu. Bardzo ważne jest wyszukiwanie informacji ze sprawdzonych źródeł. Pamiętajmy o tym, że dla wielu mediów liczy się duża oglądalność/klikalność. Często podają one informacje niesprawdzone, ale wzbudzające silne emocje, by jak najwięcej osób obejrzało dany materiał. Sama złapałam się na tym, że po wybuchu epidemii cały czas przeglądałam Internet oraz wiadomości w telewizji, by być na bieżąco i orientować się w obecnej sytuacji. Tyle, że zauważyłam, że im więcej spędzam czasu na poszukiwaniu informacji o koronawirusie, tym gorzej się czuję. Więcej obaw, pytań bez odpowiedzi, które wzniewały niepokój. Ograniczyłam ilość docierających informacji do niezbędnego minimum i znacznie pomogło. Myślę, że należy ograniczyć bombardujące nas zewsząd informacje, które powodują dyskomfort i obawy. Oczywiście nie jest możliwe całkowite odizolować się od informacji. Warto jednak korzystać z tych, które mówią o zaleceniach i innych rzetelnych źródłach wiedzy, które pozwolą nam na lepsze dostosowanie się do obecnych warunków. Najbardziej przydatna jest wiedza o tym, w jaki sposób przenosi się wirus, jak zmniejszać ryzyko zachorowania oraz jak właściwie dbać o higienę. Ta wiedza pozwoli nam na zwiększenie naszego bezpieczeństwa,

co może korzystnie wpłynąć na zmniejszenie odczuwanego stresu.

Ogromnie dużo czasu zajmuje nam nauka. Jak ją zorganizować, żeby było łatwiej?

Zajęcia online są bardzo męczące i wymagają znacznego wysiłku umysłowego. Istotne jest, aby mieć plan dnia, wyznaczyć sobie czas przeznaczony na naukę oraz na relaks. Żeby nauka była efektywna, należy oczywiście zadbać o odpowiednie miejsce, w którym się uczymy, a także o niezbędny sprzęt (komputer, który dobrze działa czy sprawny Internet). Ważne, by naukę podzielić na mniejsze partie materiału, gdyż „nie od razu Rzym zbudowano” i nie da rady nauczyć się wszystkiego w jeden dzień.

Chcę jeszcze wspomnieć o ważnej z mojej perspektywy motywacji, z jaką podchodzimy do nauki. Bo jeśli pomyślimy: „O nie, znowu sprawdzian z ... (każdy wstawi, przedmiot, za którym najbardziej nie przepada), nic z tego nie rozumiem, znowu dostanę jedynkę, nigdy tego nie ogarnę” – nic dziwnego, że będzie nam bardzo trudno uczyć się do zbliżającej się klasówki.

Jak dobrze wykorzystać wolny czas, który się nam sporadycznie trafia w okresie pandemii?

Pamiętajmy, że czas wolny jest tak samo ważny, jak czas poświęcony na obowiązki. Nasz organizm (a przede wszystkim mózg) musi odpocząć, by mógł efektywnie poświęcić się pracy czy nauce. W związku z tym, że mózg potrzebuje odpoczynku, należy zminimalizować wszystkie bodźce, które do niego dociekają. Największym źródłem różnych informacji jest oczywiście komputer, telewizor i telefon. Nasze głowy muszą nieźle główkować, używając tych sprzętów. Zatem dobrym odpoczynkiem nie będzie leżenie przed telewizorem czy granie na kompu-

terze. Nie będzie nowością, kiedy powiem, że warto wpleść w odpoczynek aktywność fizyczną, oczywiście dostosowaną do indywidualnych preferencji. Już sam spacer jest świetną aktywnością, dzięki której się regenerujemy. Warto zastanowić się, co sprawia nam przyjemność. Ja często pytam dzieci i młodzież, jakie mają „supermoce”. Bo każdy jest na swój sposób superbohaterem z supermocami. W ostatnim czasie dowiedziałam się, że można mieć supermoc: łapania piłki, znajomości gadów, baletu, układania klocków lego, opowiadania starodawnych opowieści, miłości... Warto zastanowić się, jaką supermoc Ty posiadasz i jej poświęcić czas wolny.

Mamy nadzieję, że pandemia kiedyś minie. Jak Pani sadi, jakie będą jej trwałe skutki, co po tym czasie z nami zostanie?

Myślę, że nasze życie po ustąpieniu pandemii, wróci do normy, ale możemy też w niektórych aspektach uznać, że nie będzie już takie samo. Nauka zdalna, brak regularnych lekcji wychowania fizycznego, zamknięte obiekty sportowe i rekreacyjne oraz brak spotkań z rówieśnikami na świeżym powietrzu mogą powodować w dłuższej perspektywie zarówno choroby fizyczne, jak i liczne trudności emocjonalne. Warto zatem już dziś dbać o kondycję fizyczną i psychiczną, wychodzić na spacer, regularnie ćwiczyć (nawet w warunkach domowych), szczerze porozmawiać o swoich emocjach. Pandemia, która wymusiła izolację, uświadomiła, jak trudnym doświadczeniem jest dla nas brak kontaktu z innymi. Być może uda nam się skorzystać z tej lekcji i zaczniemy większą wagę przykładąć do pielęgnowania relacji międzyludzkich.

I na koniec: Chować się w norze czy mimo wszystko wychodzić do ludzi? Przecież przed nami Święta Bożego Narodzenia...

Oczywiście należy dostosować się do obowiązujących nas wszystkich zasad i w ich ramach nawiązywać kontakt z innymi. To bardzo dziwny czas dla nas wszystkich. Ale jeśli będziemy ostrożni i zrobimy wszystko, co w naszej mocy, żeby powstrzymać rozprzestrzenianie się wirusa, to wkrótce powstanie lek, który pozwoli nam na powrót

do naszych dawnych aktywności. Święta Bożego Narodzenia niosą ze sobą dużą radość, optymizm, nadzieję i tego wszystkiego życzę każdemu Czytelnikowi KLEKSA.

Bardzo dziękujemy za mądrą rozmowę. Samych dobrych uczuć, dających dużo dobrej energii, życzymy również Pani na te święta.

Opracowanie: Redakcja

Weronika Pelczar

Doceniaj...



Patrzysz w lustro.
Twoja twarz w uśmiech pozornie
ubrana,
A w oczach pusto.
Nie widzisz tych płomyków,
Które zawsze zarzyły w nich się.
Nie widzisz tam radości,
Najwidoczniej zgubiła gdzieś się.

Patrzysz za okno.
Na zewnątrz pada śnieg.
Lecz nie cieszy to już cię,
Bo nie ma czegoś,
Bez czego święta tracą swój sens.
A po tym co było,
Został tylko wspomnień cień.

Patrzysz na to miejsce,
Które pierwszy raz puste jest.
D już dobrze wiesz,
Że, aby je zappełnić,
Musiałbyś udać się tam,
Na ten drugi świat,
Zostawiając to, co tutaj masz.

Patrzysz w gwiazdy.
Pełna ich, ale nie ma tam tej,

Którą tak bardzo kochasz ty.
Może znajdziesz podobną,
Lecz jednym różnic będą się.
Nie będzie to dokładnie ta,
Do której tęsknisz dziś.

Patrzysz na te znajome twarze,
A na nich uśmiech szczerzy łśni.
Dlaczego więc nie uśmiechasz się i ty?
Jak to możliwe,
Że gdy jeden zniknie z nich,
To inne w labiryncie też,
Zgubią się też.

O ile oddałbyś,
By powrócić do tamtych chwil!
By wybaczyć sobie, że nie doceniałeś ich!
By przestać obwiniać ten czas,
Że zabrał ci radość z tego co teraz masz.

Dlatego doceniaj to co masz,
Bo zanim się obejrzyysz,
Już tego nie będziesz miał.

Nie popełnij tego błędu,
Który popełniłam ja.



Pomysły na EKO ozdoby

ŚWIĄTECZNE GWIAZDY Z PAPIERU

Do wykonania tego pomysłu potrzebne są jedynie białe lub kolorowe kartki, które skleja się w odpowiedni sposób, a następnie rozkłada, tworząc efektowną ozdobę. Dokładną instrukcję wykonania takiej gwiazdy krok po kroku śmiało znajdziesz w Internecie.



LAMPIONY Z POMARAŃCZY

Świąteczną dekoracją na stół mogą być wydrążone pomarańcze. W ich ściankach możesz wyciąć gwiazdkę, choinkę lub każdy inny kształt, używając do tego np. foremek do ciasteczek. Do środka wstaw małe świece (tilajty). W ten sposób powstanie uroczy lampion, który będzie zarówno ładnie ozdobił stół, jak i pięknie pachniał.



SUSZONE OWOCE W WERSJI ŚWIĄTECZNEJ

Cienko pokrojone i ususzone plastry jabłka, pomarańczy czy cytryny są popularnym i pięknym elementem dekoracji świątecznych. Ładną i prostą kompozycję tworzą np. z dodatkiem gałązek.

Ola Pelczar





O świątecznej elegancji słów kilka



Wbrew pozorom nie będę pisać o modzie. Elegancja to oczywiście ubiór, ale też, lub przede wszystkim, eleganckie zachowanie w różnych sytuacjach. A Święta Bożego Narodzenia są świetną okazją, żeby pokazać dobre maniery – może potem wejdą w krew i da się je stosować na co dzień?

Celebryjemy każdy moment tych wyjątkowych dni w roku; robimy porządki, piszemy kartki świąteczne, szykujemy ozdoby na choinkę, pieczemy z mamą ciasta, zdobimy pierniczki, odbywamy wizytę u fryzjera, ubieramy drzewko, zakładamy światelka na balkon. To jest potrzebne. Tak samo, jak potrzebne jest przygotowanie się duchowe do świąt. Ale potrzebna jest również umiejętność tworzenia nastroju. Co mam na myśli? Zadbanie o dobrą atmosferę w domu. Nie kłóć się z nikim, nie wymiguję od codziennych obowiązków, nie marudzę, że znowu trzeba iść do babci, nie pokazuję humorów, doceniam wysiłek mamy czy taty, żeby te święta były fajne. Staram się być po prostu grzeczny, cieszę się z drobnych rzeczy, nie zatrzymam innym świętowania obnoszonym na twarzy znużeniem, rozmawiam a nie tylko warczę.

To elegancja.

Rezygnuję z ciągłego siedzenia przy komputerze, nie patrzę na mamę, która o coś prosi, nieobecny wzrokiem, bo akurat przechodzę na kolejny poziom gry. Nie klikam cały czas na komórce, demonstrując domownikom, że ich towarzystwo mnie nudzi. Nie wysyłam smsa za smsem. Jestem tu i teraz. Ze wszystkimi. **To elegancja.**

Rezygnuję z powyciąganego dresu lub ulubionych jeansów na rzecz elegantszego stroju podczas Wigilii i całych świąt. Nie prowokuję dyskotekowym ubiorem, choć modny i pewnie fajny. To nie ten czas i miejsce. Strojem podkreślam odświętny charakter tego czasu. Wiem, że powinien być dostosowany do okoliczności. Pamiętam o umyciu głowy, uczesaniu włosów, obcięciu paznokci, wyczyszczeniu zębów, założeniu butów zamiast pantofli, gdy przychodzą goście.

To elegancja.

Umiem zachować się przy stole, niezależnie od tego, czy mamy gości, czy sami jesteśmy w gościach. Nie marudzę przy zajmowaniu miejsca, nie wybrzydza, gdy pojawia się potrawa, której nie uwielbiam – nie muszę zjeść pełnego talerza; mogę grzecznie podziękować lub nałożyć symboliczną ilość. Nie wsuwam też tak, jakbym nigdy jedzenia nie widział. Nikogo nie zmuszam do jedzenia czy picia tego, co sam lubię. Kontroluję odruchy fizjologiczne – jeśli nie mogę ich opanować, zawsze od stołu mogę na moment odejść i udać się w bardziej ustronne miejsce. Nie dłubię w zębach, nie siorbię, nie jem rękami. Nie nakładam ogromnych porcji po to tylko, by je potem zostawić. Dbam o porządek na talerzu i wokół siebie. **To elegancja.**

Kulturalnie posługuję się sztuccami. Korzystam najpierw ze sztucców ułożonych najdalej od nakrycia, w miarę podawania kolejnych dań sięgam po kolejne zestawy. Konsumując danie mięsne, nóż trzymam w prawej, widelec w lewej ręce. Gdy gospo-

darze zaplanowali do ryby dwa widelce, nie domagam się noża, zaś jeśli przygotowali specjalne widelce i noże do ryby, posługuję się nimi. Nie przechylam talerza, by wysączyć ostatnią łyżkę zupy. Nie stukam sztućcami, pilnuję zwłaszcza łyżeczki, mieszając nią napój. Nigdy nie piję herbaty łyżeczką – to niedozwolone między ludźmi na poziomie. Tak samo nie wypijam z pucharka resztki rozpuszczonych lodów. Nie sięgam swoim widelcem do półmiska ani do salaterki – do tego służą specjalne sztućce, które nie stykają się z niczym talerzem bezpośrednio. Płócienna serwetkę rozkładam na kolanach i nie wycieram nią ust ani rąk. **To elegancja.**

Wiem, że do stołu siada się nie tylko po to, żeby jeść. Uczestniczę w rozmowie, ale nie przekrzykuję wszystkich. Nie szepczę też nikomu do ucha. Nie przerywam starszym ani młodszym. Nie wcinam się w co drugie zdanie bez potrzeby. Nie demonstruję swojej młodzieżowej klasy, używając słownictwa, którego inni zwyczajnie nie rozumieją. Nie mądruję, nie krytykuję wszystkich wokół. Nie opowiadam przasnianych dowcipów wywołujących zażenowanie towarzystwa. Staram się nie poruszać drażliwych tematów. Mówię po polsku, bez używania wulgaryzmów.

To elegancja.

Podczas świątecznej (i nie tylko) wizyty nie krytykuję sposobu urządzenia domu u kuzynostwa. Nie zaglądam do cudzej lodówki, szafy, szuflad. Podczas zabawy szanuję cudzą własność. Nie zmuszam wszystkich do spędzania czasu według mojego pomysłu. Nie terroryzuję młodych gospodarzy perspektywą poskarżenia się ich mamie. Szanuję ich prywatność. **To elegancja.**

Używam słów: proszę, dziękuję, przepraszam. **To też elegancja.**

Bądźmy więc świadomie elegancy. Nie tylko w święta.

Bon Tonek

Ferie z Internetem

Wielkimi krokami zbliża się upragniona dla nas wszystkich przerwa świąteczna, a zaraz za nią dwutygodniowy odpoczynek w postaci ferii zimowych. Te ferie, ze względu na panującą w tym roku sytuację epidemiologiczną, będą dla większości inne niż zazwyczaj. Dlatego przygotowaliśmy dla Was listę gier, w które możecie zagrać w czasie odpoczynku z rodzeństwem lub przyjaciółmi (oczywiście łącząc się przez wybrany komunikator).

• **Skribbl.io** – Celem gry jest zdobycie największej możliwej liczby punktów poprzez zgadywanie, co rysują inni gracze.

• **Among Us** – komputerowa gra wieloosobowa, w której zadaniem członków załogi jest wykonywanie zadań na statku, a zadaniem oszustów – sabotowanie misji i eliminowanie członków załogi. Gra dostępna jest także na smart fony.

• **Platforma Kurnik** – polska platforma internetowa, na której znajduje się wiele gier planszowych jak i karcianych. Są to gry typu chińczyk, warcaby, szachy, makao, domino.

• **Państwa Miasta online** – internetowa wersja kultowej gry, której raczej nikomu nie trzeba przedstawiać.

• **Agar.io** – gra, w której poruszamy się po planszy okrągłą komórką i zjadamy inne małe komórki (innych graczy), przez co nabieramy masy i rośniemy. Można by rzec, że jest to gra, w której kogoś zjemy albo zostaniemy zjedzeni.

Dobrej zabawy!

Ola Pelczar i Monika Dudka

ZDOBIENIE PIERNICZKÓW

Chyba każdy z nas próbował chociaż raz twardych, aromatycznych i ciemnobrązowych ciasteczek. Praktycznie każdy je lubi i tradycyjnie je w święta. Pierniczki jeszcze lepiej smakują ładnie udekorowane. W zasadzie zdobić można je wszystkim – czekoladą, bakaliami, owocami, polewami czy posypkami.

Najbardziej popularną dekoracją pierniczków jest lukier. Można przyrządzić go samemu w domu lub skorzystać z gotowego, dostępnego obecnie w większości sklepów. Lukier jest podstawą dekoracji. Możemy się nim bawić – malować dowolne kształty, barwić i dodawać posypek.

Kiedy chcemy dekorować pierniczki, chyba najlepiej będzie nam zakupić kolorowe pisaki i posypki. Są one łatwe w użyciu i pozwalają w wygodny sposób tworzyć wszystko, czego tylko dusza zapagnie.

Jednym z prostszych sposobów jest także moczenie ciasteczek w lukrze. Najlepiej będzie wykonać go samodzielnie, ponieważ jest to mniej kosztowna opcja, niż zakup gotowego produktu w sklepie. Dodatkowo będziemy pewni składu naszego lukru, a może nawet będzie on smaczniejszy. Opcja zamaczania pierniczków nie zajmie nam wiele czasu. Nie będzie dawała jednak niesamowitego efektu.

Jeśli chcemy, aby nasze pierniczki wyglądały lepiej – możemy wykorzystać także kolorowe pisaki. Ten sposób jest już trochę cięższy i wymaga więcej czasu, jednak nie jest bardzo skomplikowany. Pierniczki ozdobione w ten sposób będą dawały jednak lepszy efekt. Domowy lukier w tym przypadku po-

winien być dosyć rzadki. Za pomocą zakupionych pisaków należy wykonać obramowanie pierniczka. Nie można zrobić w nim przerw. Następnym krokiem jest nałożenie niewielkiej ilości domowego lukru do środka. Prawdopodobnie trzeba będzie tu skorzystać z wykałaczki lub czystej igły, aby rozprowadzić go równomiernie we wnętrzu ramki. Tak przygotowane pierniczki będą już bardziej efektowne.

Kolejnym sposobem, zdecydowanie trudniejszym niż poprzednie, jest tworzenie wzorów. Takowe można robić za pomocą cukiernych pisaków, domowego czy kupnego lukru. Przy malowaniu wzorów szczególnie uwagę trzeba zwracać na gęstość produktów. Jeśli masa cukrowa będzie zbyt rzadka – nasza praca rozleje się, a jeśli będzie zbyt gęsta – może tworzyć przerwy lub nierównomiernie się łączyć. Dlatego najlepiej będzie przygotować sobie specjalny talerzyk, czy ręcznik papierowy, aby przed rozpoczęciem pracy sprawdzić gęstość produktu. Na pierniczku w kształcie choinki, można stworzyć bańki. Na pierniczku w kształcie kwiatka – stworzymy środek i płatki. Na domku namalujemy dach, drzwi i okna. Przy tworzeniu takich wzorów jedynym ograniczeniem jest nasza wyobraźnia. Na początku najlepiej tworzyć proste kropki czy kreski. Jeśli poczujemy się pewniej, możemy zaczynać tworzyć wspaniałe wzory.

Wszystkie te sposoby można łączyć. Nie można się także tylko do nich ograniczać. Dodawajmy posypki, orzechy, bakalie i czekoladę. Eksperymentujmy!

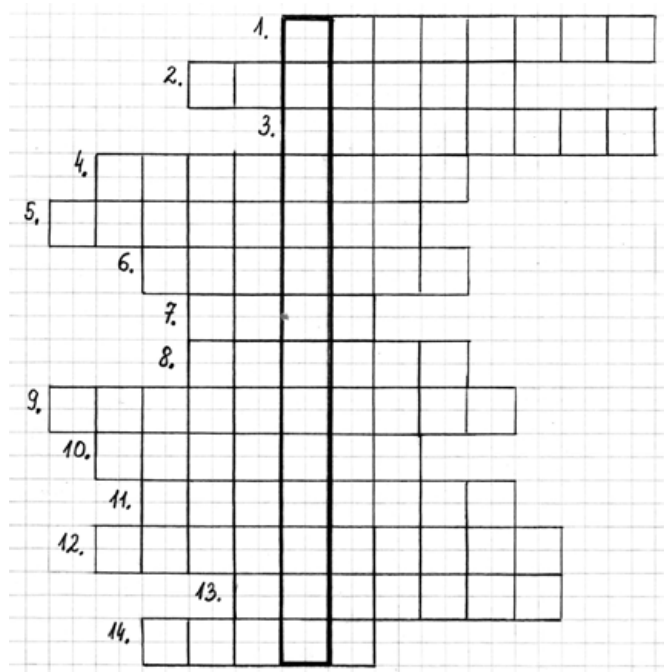
Należy pamiętać o tym, żeby przy trudnościach się nie zniechęcać. Każdy pierniczek da się zjeść, a te gorsze zjemy nawet z mniejszym bólem serca. Trzeba się bawić, a nie płakać nad nieudaną dekoracją. Może ona być przecież pretekstem do szybszego skosztowania ciasteczek.

Asia Omachel

Rozrywki umysłowe

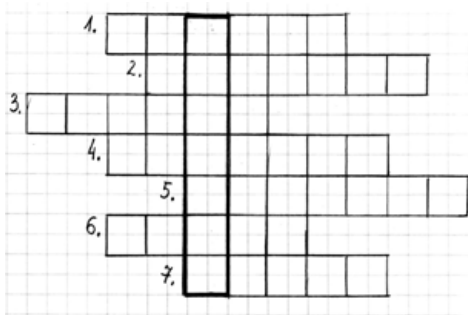
Odgadnięte wyrazy wpisz do krzyżówki i odczytaj hasło.

1. Tu narodził się Zbawiciel.
2. Stawiamy ją w domu przed świętami i pięknie ubieramy.
3. Składane podczas Wigilii.
4. Msza o północy.
5. Znajdujemy je pod choinką.
6. Łamiemy się nim.
7. Tradycyjna wigilijna ryba.
8. Ustawiamy ją pod choinką lub oglądamy w kościele.
9. Przynosi w święta prezenty.
10. Z uszkami....
11. Narodziła się w cichą noc.
12. Pieczemy je w grudniu i pięknie zdobimy.
13. Najważniejsza wieczerza w roku.
14. Sypie w noc wigilijną.



Rozwiąż krzyżówkę.

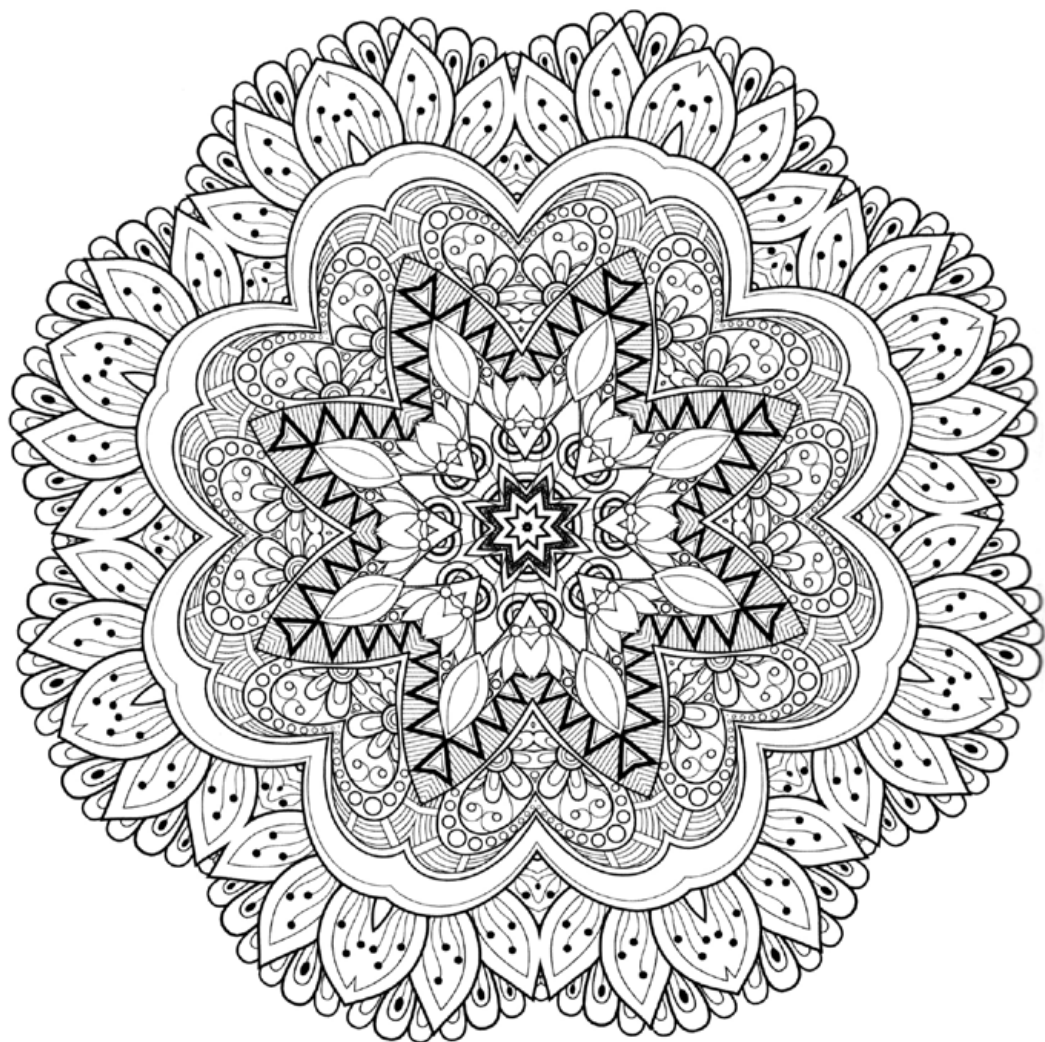
1. Na każdej choince.
2. Ulubione danie wigilijne.
3. Ozdoby świąteczne.
4. Bożonarodzeniowe drzewko.
5. Długi ozdobny „sznur” wieszany na choince.
6. Pod obrusem na stole wigilijnym.
7. Urodził się w stajence.



Rozwiąż nonogram.

[illegible]

Pomaluj antystresową kolorowanę.



Pomaluj antystresową kolorowankę.



**Pismo uczniów Publicznej
Szkoły Podstawowej
im. Jana Pawła II
w Krościenku Wyżnym**

Najlepsza gazетка szkolna
na Podkarpaciu w roku 2009

**Druk gazetki finansowany
przez Stowarzyszenie
Kulturalne „Dębina”**

Redaguje zespół:

**Ola Pelczar
Monika Dudka**
(redaktor naczelny)

Kamila Boczar
(sekretarz redakcji)

Asia Omachel
(redaktor graficzny)

Opiekun:

mgr Maria Marszałek

Projekt graficzny i skład:
Agata Zahuta

Projekt winiety:
Ariusz Nawrocki

**W numerze wykorzystano
pocztówki ze zbiorów
Edwarda Marszałka**

Wydawnictwo Ruthenus

tel. 13 436 51 00
www.ruthenus.pl

Adres redakcji:
ul. Szkolna 34

**38-422 Krościenko
Wyżne, tel. 43 150 19
e-mail: klekskw@wp.pl**



POZDRAWIANKI

Najserdeczniejsze świąteczne życzenia...

Chciałbym pozdrowić Grono Pedagogiczne
ze Szkoły Podstawowej w Krościenku Wyżnym,
a szczególnie wychowawczynię klasy 7a Panią Katarzynę Marszałek
Dawid Gródecki

Serdeczne pozdrowienia dla redakcji KLEKSA Dawid Gródecki

Serdeczne pozdrowienia dla Ali Szajny z kl. IV b od Mileny Pelczar

Pozdrowienia dla Oskara Tylki od Filipa C.

Serdeczne pozdrowienia dla pani Marii Marszałek od Filipa C.

Świąteczne pozdrowienia i życzenia
dla wszystkich Czytelników Kleksa – Filip C.

Przesyłam pozdrowienia oraz życzenia urodzinowe
dla mojej przyjaciółki Mai Żywiec – Jan Szmyd

**Zdrowych, spokojnych, pachnących choinką,
radosnych jak zawsze Świąt Bożego Narodzenia
wszystkim Uczniom, Nauczycielom, Czytelnikom**

życzy Redakcja KLEKSA

